

Zbigniew Czarnuch

Weesow - Landsberg

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 5, 369-372

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NADWARCIAŃSKI ROCZNIK
HISTORYCZNO-ARCHIWALNY
NR 5 - ROK 1998

Zbigniew Czarnuch

Witnica

Weesow - Landsberg/W. - Buchenwald - Karaganda
Wspomnienia więźniów obozów NKWD

W następnym numerze NRHA opublikujemy wspomnienia berlińczyka Lothara Vollbrechta, który był więziony w obozie NKWD w Gorzowie, zlokalizowanym w koszarach przy ulicy Chopina. Dysponujemy jeszcze jednym wspomnieniem na temat tego obozu. W roku 1996 ukazało się drugie wydanie książki Hansa Joachima Wolfa zatytułowanej *Mit sechzen Jahren unschuldig interniert und nach Sibirien verschleppt*. Wspomnienia obejmują okres od 11 czerwca 1945 do 6 grudnia 1949 r. Autor, podobnie jak to było w przypadku L. Vollbrechta, także był nastolatkiem zatrzymanym przez NKWD kilka tygodni po zakończeniu wojny. NKWD „przecheszyła” wtedy obszar objęty radziecką strefą okupacyjną w celu wyeliminowania tych, którzy byli związani z hitleryzmem. We wsi Weesow w pobliżu podberlińskiego miasteczka Bernau ogrodzono kilka zagród chłopskich kolczastym drutem i zaczęto przywozić tu byłych aktywistów hitlerowskiej partii i organizacji z nią związanych, w tym także młodzieżowych. Jak to w takich przypadkach bywało, ofiarami czystki stawały się także osoby przypadkowe i niewinne. Za taką uważał się H. J. Wolf, co zaznaczył w tytule swej książki. W obozie w Weesow zebrano około 6 tysięcy mężczyzn i kobiet. Jak wynika z tekstu tablicy pamiątkowej odsłoniętej w Weesow w roku 1992, w obozie umarło z wycieńczenia i złych warunków sanitarnych według różnych szacunków od 800 do 1500 osób. 15 lipca 1945 roku wyodrębniono ze stanu obozu grupę liczącą około 1 tys. osób i wywieziono do Gorzowa. W kolejnych transportach

przewieziono pozostałych. Autor wspomnień, który przybył do Gorzowa pierwszym transportem, pisze, że był wtedy straszny upał i jazda w towarowych wagonach bez wody była męczarnią. Gdy pociąg stanął na stacji towarowej w Gorzowie tuż nad brzegiem Warty i wagony zostały otwarte, więźniowie na widok rzeki z wielkim krzykiem radości rzucili się ku wodzie. Wielu jednak zostało w wagonach. Byli martwi. Tych pogrzebano w pobliskich dołach po bombach, jakie pozostały po bombardowaniu gorzowskiego dworca.

H. J. Wolf podobnie jak L. Vollbrecht był w grupie młodzieżowej, wyodrębnionej z pozostałej liczby internowanych. Jego relacja uzupełnia to, o czym pisał Vollbrecht, i zarazem pozwala na weryfikację niektórych faktów lub ukazuje inną ich interpretację.

Według Vollbrechta komendant obozu nazywał się Nikitin. Wolf pisze, że nosił nazwisko Nigiti. Obaj wspominają o Marii, kobiecie, która odgrywała w obozie dużą rolę. Według Vollbrechta była ona komendantką kompanii kobiecej, zaś Wolf podaje, że pełniła funkcję tłumaczki przy komendancie blokowym. Być może, że pełniła obie funkcje równocześnie. Obaj też wspominają sierżanta o przydomku „Dziadek do orzechów” („Nußknacker”), który ze względu na swe wielkie podkreśnione wąsy i niski wzrost przypominał zabawną postać z baletu Piotra Czajkowskiego. Wolf rysuje tę osobę w ciemniejszych brawach niż Vollbrecht.

Obaj piszą o bezsensownym wyjeździe około 1000 internowanych, którzy 14 października 1945 roku zostali przez Poznań zawiezieni do Wrocławia, skąd, nie opuszczając wcale wagonów, wrócili 7 listopada do Gorzowa. Wolf pisze o tym, jak polskie koleje sabotowały inicjatywy radzieckie, utrzymując, że wyrazem tego były wielodniowe zatrzymania transportu na stacjach kolejowych. Być może, że także i ten motyw tu i ówdzie mógł spowodować owe przestoje, ale każdy, kto w tym czasie miał do czynienia z PKP, jadąc gdziekolwiek transportem towarowych wagonów, wie, że owe przestoje dotyczyły także i transportów polskich.

O dywersyjnych poczynaniach Polaków wobec Sowietów obaj autorzy piszą więcej. Za sabotaż uznawali na przykład wyłączenia prądu i wody. Wiadomo jednak, że była to w tym okresie praktyka codzienna obejmująca wszystkich mieszkańców Gorzowa i okolic, spowodowana brakiem węgla, uszkodzeniami maszyn i urządzeń i innymi powszechnie występującymi trudnościami.

Obaj także piszą o robotnikach ze wschodu, czyli Niemcach, którzy byli dawniej obywatelami ZSRR, a znaleźli się w latach wojny na terenie Rzeszy. Wolf nie ukrywa swej niechęci wobec nich, określając tę grupę współwięźniów „Gummideutsche” (naciągani Niemcy). Pełnili oni w obozie funkcje dowódców kompanii i batalionów, dlatego określano ich epitetem „Flurlöwen”, czyli korytarzowymi lwami. W obozie w Weesow te funkcje spełniali Polacy, których Wolf nazywa „Kappo”. Vollbrecht określał ich liczbę na około 1500 osób. Wolf, opisując ich wywózkę do ZSRR, podaje liczbę około 800 osób. Wywiezieni zostali według Wolfa 1 października 1945 r. W roli „Flurlöwe” zastąpili ich „Kameraden” czyli kole-dzy z Weesow. Pisze o nich Wolf, że niczym się nie różnili od „Gummi-deutsche”, w traktowaniu swych towarzyszy niedoli.

Hans Joachim Wolf szerzej opisuje okoliczności pierwszego zwolnienia do domów grupy internowanych, których liczbę określa na około 1000 osób; podczas gdy Vollbrecht pisze o 300-400 osobach. Wolf podaje, że w obozie od 14 sierpnia panowało wielkie poruszenie. Wyselekcjonowanych zostało owych 1000 więźniów, którym pozabierano nożyki i inne ostre przedmioty, a także ołówki, następnie zaprowadzono ich do łaźni, a po kąpieli, tym którzy mieli zdarte ubrania, dano lepsze z magazynów. W obozie powiało grozą, że ludzie ci będą wywiezieni na Sybir. Miały miejsce wypadki samobójstw przez powieszenie i rzucanie się z okien najwyższej kondygnacji budynku. Okazało się, że załadowani do pociągu, zostali wywiezieni nie na wschód, lecz na zachód. *Takie były ofiary bezustannych pogłosek, które wstrząsały umysłami co bardziej zde-sperowanych ludzi* - pisze Wolf.

Likwidacja obozu w Gorzowie miała miejsce według obu pamiętni-carzy w pierwszych dniach stycznia 1946 roku. Według Wolfa była ona wynikiem nacisku Polaków na Sowietów. W rzeczywistości był to przejaw trwającego procesu przekazywania władzom polskim przez władze wojsk radzieckich kolejnych dziedzin życia i budynków. Kończyły swą działalność komendantury wojskowe, trwało wycofywanie się pozosta-łych tu jeszcze jednostek wojskowych (za wyjątkiem garnizonów, które przetrwały w Polsce do początku lat dziewięćdziesiątych).

Gorzowski obóz NKWD został przeniesiony do Buchenwaldu, gdzie młody Wolf miał możliwość dowiedzieć się o tym co tam miało miejsce do roku 1945. Przebywał tam do marca 1947 roku, kiedy został wraz trans-portem innych więźniów wysłany do Karagandy w Kazachstanie, skąd

wrócił do domu w grudniu 1949 roku. W przedmowie do swych wspomnień Hans Joachim Wolf pisze: *Skradzione mi zostało cztery i pół roku najpiękniejszych lat mego życia. Staram się jednak nie pielęgnować w sobie żalu do sprawców moich krzywd (...) Kiedy się pamięta o tym, co myśmy sami im przez wojnę wyrządzili, nie należy się dziwić, że byliśmy przez nich znienawidzeni.*

Hans - Joachim Wolf, *Mit sechzehn Jahren unschuldig interniert und nach Sibirien verschleppt. Erinnerungen an die Zeit vom 11. Juni 1945 bis 6. Dezember 1949*, Berlin 1996, s. 175.